

Piski Ewangelik

Miesięcznik Parafii Ewangelicko-Augsburskiej

w Pieszku



WRZESIEŃ

Nr 9/2011

Hasło miesiąca:

„Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich”.

Ew. Mat.18,20

Hasło roku:

„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”.

Rzym. 12,21

Wrzesień 2011

„Albowiem gdzie są dwaj lub trzech zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich”.

Ew. Mat.18,20

To ostatni numer gazetki „Piski Ewangelik” redagowany przeze mnie, ale nie ostatni numer w ogóle. Dziękuję wszystkim Czytelnikom, dla których i dzięki którym tak gazetka mogła powstać i nadal istnieje. Pragnę w tym miejscu podziękować także tym, którzy regularnie pisali artykuły do naszej gazetki tj. ks. Marcinowi Pyszowi za rozważania, które otwierały każdego miesiąca numer i uważam wlewały w nasze serca wiele cennych myśli, które mogły nas prowadzić na dany miesiąc, ale i kolejne dni życia; Dziadkowi Władkowi (Władysław Preneta), za część historyczną gazetki, w której opisywał i mam nadzieję, nadal będzie, dziedzictwo kulturowe Mazur, tym samym uświadamiając nas jak wiele Mazurzy musieli przejść by zachować swoją tożsamość; Michałowi Dudzińskiemu - za jego przemyślenie dotyczące sfery religijnej i życia w ogóle jak i za galerię fotograficzną.

Hasło miesiąca wrzesień mówi nam jak bardzo człowiek potrzebuje bliskości Boga. Bóg, który dla nas, w naszym odczuciu, jest gdzieś w górze, daleki, staje się obcy. To Bóg, który nie słyszy naszego wołania, który nie rozumie naszych trudności i życiowych problemów. Liczy się ten, kto jest blisko, kto jest obecny w moim codziennym życiu, każdej jej sferze, ktoś komu na mnie zależy. I taki właśnie jest Bóg, pod warunkiem, że dopuścimy Go do naszego życia, że będzie w nim naprawdę obecny. I Jezus w hasle miesiąca mówi nam w jaki sposób jest to możliwe, w jaki sposób możemy odczuwać Jego bliskość i obecność: *„Albowiem gdzie są dwaj lub trzech zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich”*. Kiedy zbieramy się **w imię Jezusa** dla wspólnej modlitwy, słuchania Jego słowa, On jest wśród nas. Skąd możemy mieć taką pewność? Bo Jezus nie mówi, że prawdopodobnie, może będzie z nami, ale daje nam gwarancję mówiąc wyraźnie - **„tam jestem pośród nich”**. Tam gdzie gromadzimy się w imię Pana, On jest pośród nas. Nabożeństwa, godziny biblijne, rekolekcje i różnego rodzaju inne spotkania gdzie gromadzimy się w imię Pana są możliwością odczuwania Bożej obecności, co z drugiej strony wcale nie oznacza, że nie ma Go z nami na co dzień, kiedy w takich spotkaniach nie uczestniczymy.

Zapraszamy Jezusa do swojego życia bo On chce w nim żywo uczestniczyć, chce być w nim obecny. Ileż łatwiejsze będą różne sytuacje, gdy będzie w nich obecny Jezus, Jego miłość, mądrość. Ileż spraw będzie pozytywnie rozwiązanych, gdy Bóg będzie w nich uczestniczył! Nie musimy czekać na okazję, by zaprosić Jezusa do swojej codzienności. Nie potrzeba spotkania

modlitewnego, by stwierdzić: „Oto jest z nami Bóg”. Bóg nie potrzebuje „oficjalnych” spotkań, by gościć u swoich dzieci. Bóg potrzebuje otwartych serc, a przyjdzie zawsze, gdy tylko zostanie zaproszony. Powinniśmy uświadomić sobie, iż Bóg Ojciec chce być pośród nas zawsze i w każdej sytuacji.

Włączajmy się w życie Kościoła. Stawajmy się coraz bardziej żywą, aktywną jego częścią. Stawajmy się członkami, które **dają, budują, tworzą**.

mgr Mateusz Chmiel

Z ŻYCIA PARAFII- SIERPIEŃ

XIV TYDZIEŃ EWANGELIZACYJNY W MRĄGOWIE

„MÓWCIE PRAWDĘ”

Tym razem wbrew tygodniowej tradycji spotkań w dużym namiocie spotkaliśmy się w kościele w bardziej kameralnej niż zazwyczaj atmosferze, którą to podkreślał nie tylko chórki tutejszej parafii pod kierownictwem muzycznym Bogusława Macha, ale także krótkie teksty czytane przez księdza Piotra Mendrocha z parafii gospodarzy, czytaj Mrągowo. Nie zabrakło także świadectw wiary. Najbardziej chyba zapadnie nam w pamięci świadectwo pewnego clowna, który jest poza tą postacią człowiekiem odpowiedzialnym za szkolenia w zakresie BHP. Nasza Parafia także uczestniczyła w tym wydarzeniu i mogła wysłuchać jak mówca, ks. Tomasz Wigłasz z Białegostoku w sposób lekki i zabawny oraz przystępny tłumaczył nam zawiłe fragmenty pisma. W tym roku były poruszane różne „potknięcia” znanych z kart biblii postaci np. Dawida, Abrahama i wielu innych w kontekście miłości Bożej do nas. Mówcą tym był Moim zdaniem ten tydzień naprawdę zapadnie nam w pamięci.

Michał Dudziński



Pan Mateusz Chmiel kończy służbę w piskiej parafii

Zbliża się koniec sierpnia - zbliża się czas pożegnania naszego katechety...

Pan Mateusz Chmiel magister teologii ewangelickiej rozpoczął służbę w parafii w Piszcu we wrześniu 2010 roku.

Pan Mateusz bardzo zaangażował się w powierzone mu obowiązki i wykonywał je z wielkim poświęceniem. W czasie służby w Piszcu pracował jako katecheta, koordynator Diakonii Piskiej, prowadził i organizował wiele akcji pomocowych i charytatywnych, był redaktorem naczelnym miesięcznika „Piski Ewangelik” oraz współorganizował rekolekcje adwentowe i pasyjne. Z radością prowadził poranne rozważania dla podopiecznych ŚDS w Piszcu. Dzięki jego służbie co niedzielę odbywały się nabożeństwa we wszystkich filiałach Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Piszcu. Bardzo mocno zaangażował się w pracę duszpasterską i kaznodziejską w filiałach w Białej Piskiej i Ełku.

Powoli dobiega do końca jego służba w naszej parafii, która kończy się 1 września. W tym miejscu chcemy na ręce pana Mateusza Chmiela złożyć serdeczne podziękowania za oddaną służbę i otwarte serce dla ewangelików diaspory.

Życzymy Bożego błogosławieństwa na dalszej drodze życia.

Rada Parafialna, Pracownicy Środowiskowego Domu Samopomocy, ks. Marcin Pysz

„Młode Pokolenie” – czyli zdaniem młodzieży

Przyjmę Pana Boga... za pięć minut

Człowiek dzisiaj taki zabiegany coraz bardziej gubi się w tym biegu. Czy ma czas aby choć na chwile stanąć, zatrzymać się na te przysłowiowe pięć minut? W dzisiejszej dobie chyba nie o czym świadczą słowa: „za chwilę”, „nie teraz”, „potem”, często nie zdając sobie sprawy, że te „nie teraz” jest właśnie tym momentem, gdy Bóg widząc nasz błędny tor, którym podążamy chce nam pomóc i wyciąga do nas rękę. My tego nie widząc odpowiadamy: „potem”, jeszcze mam czas, zapominając o tym, że nie my, ale nasz Bóg jest panem czasu i nie chce abyśmy w tym naszym biegu życia się nie „rozbili”, ale chce abyśmy „miętko i bezpiecznie wylądowali”.

Michał Dudziński

Plan nabożeństw wrzesień 2011r.

		Wejsuny	Pisz	Biała Piska	Elk
4.09.	11.Niedziela po Trójcy Świętej	9:00	11:00	13:00	
11.09.	12.Niedziela po Trójcy Świętej	9:00K	11:00K		13:00K
18.09.	13.Niedziela po Trójcy Świętej	9:00	11:00	13:00K	
25.09.	14.Niedziela po Trójcy Świętej	9:00	11:00		13:00
2.10.	Dziękczynne Święto Żniw	9:00K	11:00K	13:00K	

Zapowiedzi wydarzeń

30.09. – posiedzenie Komisji Diakonijnej **godz. 10:00**

Nasi Jubilaci we wrześniu

Serlikowska Krystyna 1.09.
Sobolewski Arnold 2.09.
Bahro Artur 5.09.
Matelska Agata 13.09.
Metelski Jacek 13.09
Grenda Anna 14.09.
Królicka Partycja 14.09.
Bahro Ulrich Dieter 16.09.

Redzko Marcin 19.09.
Metelska Małgorzata 23.09.
Konopka Maria 25.09.
Rohde Elli 26.09.
Mrozicka Renata 27.09.
Śliwka Ingeborg 29.09.
Malinowska Ingrid 30.09.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

KRAJ

Chleb dla Pary Młodej

Tego lata ks. Jan Byrt z parafii Szczyrku-Salmopolu wspólnie w Wiesławem Radwańskim i Andrzejem Cieślarem, obaj z Wisły, wyszli z nową inicjatywą – „chleb dla Pary Młodej”.

Obok znanych symboli obrączek i serca pojawia się motyw zboża. Ma on być życzeniem dla nowożeńców, by nigdy nie brakło im powszedniego chleba na stole. W dolnej części bochenka znajduje się napis: 1 Jana 4,7. Sięgając do Nowego Testamentu, natrafimy na fragment o treści: *Umiłowani, miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga!*

„Częstym podarunkiem dla Młodej Pary jest Pismo Święte. To bardzo ważny prezent, który wskazuje na najważniejsze sprawy w życiu. W bochenku „chleba dla Pary Młodej” kryje się również biblijna prawda o życiu. Małżeństwo opiera się na miłości (dlatego serce umieściliśmy w środku). Małżonkowie powinni pamiętać, że ta miłość ma różny wymiar. Z jednej strony, je zewnętrznym wyrazem są obrączki. Ale oprócz tej miłości międzyludzkiej jest jeszcze miłość Boża. Ta Boża miłość wychodzi zawsze pierwsza do człowieka. Potrafimy kochać, ponieważ jako pierwszy ukochał nas Bóg. Miłość wyraża się nie tylko w uczuciu, ale przede wszystkim w czynie – powszedni chleb (obok krzyża) jest pięknym symbolem Bożej miłości, która objawia się w tym, że Bóg zaspokaja doczesne potrzeby małżeństw i ich rodzin.” – tłumaczy ks. Byrt.

Chleb ma dodatkowo wartość ekumeniczną. Każde małżeństwo - bez względu na wyznanie - potrzebuje przecież powszedniego chleba.



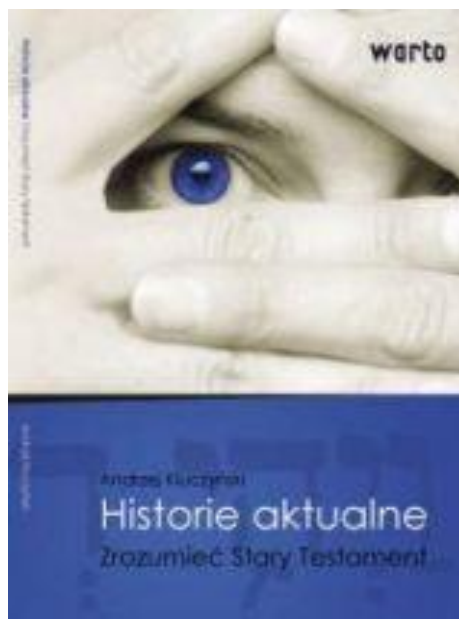
Historie aktualne. Zrozumieć Stary Testament

To książka poświęcona tekstom starotestamentowym. Ta część Biblii z wielu powodów jest trudniejsza w lekturze od Nowego Testamentu, może wydawać się też dość odległa od niego pod względem treści. Intencją autora książki – dr. Andrzeja Kluczyńskiego, wykładowcy w Katedrze Wiedzy Starotestamentowej i Języka Hebrajskiego Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie - było przekonanie Czytelnika, że można czytać Stary Testament i odnajdywać w nim aktualne problemy i że historie, które zawiera, mogą inspirować do refleksji nad własnym życiem i współczesnym światem, co bynajmniej nie wiąże się z negacją pierwotnego znaczenia biblijnych tekstów.

Ta książka może być ciekawa zarówno dla osób, które nie znają Pisma Świętego, jak i dla tych, którzy są jego wiernymi czytelnikami.

Książka *Historie aktualne. Zrozumieć Stary Testament* ukazała się na początku lipca 2011 roku nakładem Wydawnictwa WARTO.

„Nie istnieją sytuacje beznadziejne, w których skazani byłibyśmy na przegraną. Nie możemy też wprowadzać w życie reguł i zasad o charakterze absolutnym, a szczególnie natury religijnej. Są sytuacje, w których warto zrobić wyjątek, tak jak Boże działanie najczęściej jest niesamowite i zaskakujące, wykraczające poza nasze schematy myślowe i przekraczające nasze oczekiwania.”
(fr. książki)



HISTORIA MAZUR– KILKA MYSLI DZIADKA WŁADKA

Zbójnictwo w Puszczy Piskiej

Zbójnicy żyli w Puszczy Piskiej od niepamiętnych czasów. Krzyżacy określili ich łacińskim mianem latrunculi – co oznacza łotrzyków, czy też bandytów. Krzyżacy ich nie zwalczali, wręcz przeciwnie często wchodzili z nimi w układy, bo znajdujący wszystkie przejścia wśród bagien i wszystkie ścieżki leśne zbójnicy służyli wojskom zakonnym za przewodników podczas wypraw na Litwę.

Tępić ich zaczęto dopiero w okresie osadnictwa, gdy wokół puszczy powstawać zaczęły pierwsze wsie. Schwytanych zbójców przekazywano, w utworzonym w 1468 roku sądowni ziemskiemu w Piszcu. Sąd obchodził się z nimi krótko i bez litości. W roku 1474 sędzią ziemskim był tu szlachcic polski Mikołaj Sokołowski.

Kiedy utworzono w puszczy uzbrojoną straż leśną, do jej obowiązków należało chwywanie zbójców oraz kłusowników, którzy przychodzili na teren Puszczy Zielonej. Dla nich, jak również dla zwierzyny łownej, nie istniały granice państwowe. Prawo bardzo surowe wobec zbójców i kłusowników. Strażnikom leśnym pozwolono zabijać ich na miejscu, a odcięta trupowi ręka wystarczyła by zainkasować nagrodę w wysokości 50 florenów. Ten sposób nagradzania strażników wprowadzał demoralizację tychże. Przykładem jednym z wielu jest fakt, iż w 1708 roku strażnicy leśni złapali w puszczy szlachcica polskiego Lemańczyka, zastrzelili go obdarli z szat i podzielili się jego łupem. Ponieważ w tym mordzie brało udział 13 strażników tajemnica się szybko wydała. Sąd ziemski w Piszcu skazał wszystkich na karę śmierci. Dwom przestępcom udało się zbiec, pozostałych jedenastu w więzieniu w otoczeniu tłumu na plac w Łupkach. Tam swą siedzibę miał kat. Egzekucja odbyła się publicznie przez powieszenie na szubienicy. Gdy kat zakończył swe czynności na trzech najstarszych wiekiem skazańcach, wobec pozostałych ośmiu ogłoszono akt łaski i karę śmierci zamieniono na długoletnie ciężkie roboty. Dwaj, którym udało się uciec ukryli się w puszczy. O jednym słuch zaginął, a drugi po jakimś czasie został okrzyknięty królem zbójników. Nazywał się Rydelek. Krążyły o nim różne legendy. Często w nocy przychodził ze swoją bandą pod bramy Pizsa i strzelając napędzali strach mieszkańcom. Pomimo pościgów i zasadzek, nigdy nie udało się ich schwytać.

Gdy w sierpniu 1739 roku w Piszcu wybuchły zamieszki na tle ucisku, biedy i surowych kar ze strony zarządu miasta za nieodprowadzanie pańszczyzny lub nie posyłanie dziewczyn do służby, a chłopców do pracy w folwarkach, wielu młodych uciekało do lasu. Bogactwa puszczy żywiły ich, a często w ich ręce

wpadał dobytek rabowany kupcom i szlachcie. Lud nierzadko widział w zbójnikach swoich bohaterów i dzięki temu, mogli czuć się bezpiecznie. Zbójnictwo prawie całkiem zanikło, dopiero początkiem XIX w. w wyniku wprowadzonych reform gospodarczych i społecznych.

SPOJRZENIE WŁASNE

Tak wiele dróg na jednej drodze...

Każdy z nas ma wytyczony jakiś cel, każdy z nas chce zrobić coś ważnego, dla siebie czy dla innych. W życiu każdego z nas przychodzi taki moment, kiedy zadajemy sobie pytanie: jaką drogą chcę iść? W myślach krążą mi słowa piosenki: „W życiu dróg wiele jest, którą wybrać, jak iść, nie wiemy...?! A Ty map nie rozdajesz, Ty map nie rozdajesz - nie wiem dokąd iść?!”

Miejsce każdego z nas zależy od naszego powołania. Ale cóż znaczy być powołanym, mieć powołanie? Powołanie to odpowiedź – „tak, pójdę tam, gdzie Ty chcesz, bym poszedł, tak uczynię wszystko, by pod koniec życia stwierdzić, że to, co robiłem, było dobre, przyniosło radość innym ludziom”. Ktoś kiedyś powiedział, że „powołania nie znajduje się po prostu, po zastanowieniu i przeanalizowaniu różnych dróg – ono jest odpowiedzią otrzymaną w modlitwie”.

Powołanym jest każdy z nas. Mówi się o nauczycielu z powołania, lekarzu, piosenkarzu czy poecie. Bycie rodzicem, dziadkiem czy babcią to także powołanie. Najważniejsze jest to, by w swoim powołaniu odnaleźć siebie w pełni, dostrzec głos Boga. I nie jest to wezwanie do samych tylko wielkich rzeczy. On powołuje nas każdego ranka na nowo, co dzień...

W swoim życiu chodzimy różnego rodzaju drogami: ulicami z asfaltu, chodnikami z kostki brukowej, polną ścieżką udeptaną z ziemi i kamyków lub górskim szlakiem pełnym ostrych kamieni. Niektóre drogi bywają proste lub są pełne zakrętów, inne są wyboiste, a jeszcze inne – dziurawe. Możemy mówić również o innego rodzaju drogach np. drodze edukacyjnej, drodze cierpienia, drodze do szczęścia lub drodze życia. Można być nawet czasem na kilku drogach na raz.

W Ewangelii Jezus mówi nam również o drodze. Jest to bardzo ważna i niezwykła droga. Dlaczego? Jezus nam mówi, że **On sam jest drogą**. Co to może oznaczać? Czy po Jezusie trzeba chodzić jak po chodniku? Niezupełnie. Jezus, gdy żył na ziemi też szedł drogą. Przeszedł wiele ścieżek, uczynił wiele wspaniałych cudów, spotykał mnóstwo różnych osób, pomagał, rozmawiał,

wspierał, słuchał, cierpiał, modlił się, „uciekał” od ludzi i „szukał” ludzi, doświadczał wielu chwil radości i smutku. Idąc swoją drogą życiową, Jezus narysował nam jeden wielki drogowskaz, który mówi: tak żyj i postępuj. Podobnie jak w pewnej grze terenowej zwanej „podchodami”, gdzie jedna grupa ucieka, a druga grupa po jakimś czasie ją goni. Grupa uciekających zostawia wskazówki dla grupy goniącej, by wiedziano, w którą stronę mają się udać w swoim pościgu. Wystarczy czasem narysować tylko strzałkę na drodze, w jakim kierunku należy iść lub w którym momencie skręcić.

Jezus sposobem swojego życia narysował nam niejedną „strzałkę”, którą powinniśmy iść – to znaczy jak powinniśmy sami postępować w naszym życiu. To ważne wskazówki, jak nie zagubić się na tej drodze. Zarówno opis Jego życia, jak i Jego Słowa znajdziemy w Piśmie Świętym. Jest to przykład, dzięki któremu możemy iść drogą Jezusa. To oznacza, że wiemy, co powinniśmy robić na co dzień, w jaki sposób myśleć i gdzie szukać swojego szczęścia. Oto co oznacza, że Jezus jest drogą. Należy jeszcze powiedzieć, że Jezus jest drogą dla każdego- wszyscy dostają zaproszenie. Jezus bowiem nie jest jedną z wielu dróg, obok której możemy przejść obojętnie. Jak nas sam naucza, postępowanie za Jego przykładem przynosi nam prawdę i obdarza nas życiem, i to życiem wiecznym. Bo Jezusowa droga prowadzi do Boga Ojca. Idąc za przykładem Jezusa będziemy zmierzać więc w stronę nieba, a w niebie Jezus przygotował miejsce dla każdego z nas. Bo to najlepsze miejsce, o którym każdy marzy...

A jaka jest droga Jezusa? Czy jest prosta, wyboista, czy może błotnista? Tutaj nie ma jednej odpowiedzi. Każdy z nas, idąc drogą Jezusa będzie czasem szedł lekko niesiony jakby na skrzydłach, innym zaś razem będzie się wspinał pod górę w pocie czoła lub kręcił „w kółko na rondzie”. Droga Jezusa jest pełna przygód, niezwykłości i niespodzianek. Każdy kroczący tą niezwykłą drogą przechodzi nadzwyczajną przemianę – dzień po dniu staje się kimś lepszym. Takie cuda dostępne są tylko tym, którzy kroczą drogą Jezusa. Warto dodać, że nie idziemy tą drogą sami, idziemy bowiem za i z Jezusem. On nam wskazuje drogę i On nam pomaga na najtrudniejszych zakrętach nie zgubić się, nie zniechęcić i nie opaść z sił.

Dzisiaj Jezus zaprasza Ciebie, byś poszedł Jego drogą. Jezus zaprasza Cię na wspaniałą przygodę. Czy potrzebujesz jakichś specjalnych przygotowań, niezwykłych butów? Nie. Można tam biec bosy. Wystarczy bowiem otworzyć Jezusowi serce...

W wędrówce życia jest wiele dróg, codziennie na nich stajesz...wśród nich jest jedna właściwa...trzeba ją tylko odnaleźć.

mgr Mateusz Chmiel

KULINARNY KĄCIK ELI

Torcik jesienny luksusowy

Składniki:

- małe biszkopeciki do dokładnego wyłożenia formy
- kieliszek winiaku
- 2 kieliszki wody stołowej
- sok z cytryny do smaku

Krem:

- 4 żółtka
- 25 dag masła
- szklanka cukru pudru
- cukier waniliowy
- 3 jabłka (najlepiej renety)
- kiść winogron
- galaretka owocowa o jasnym kolorze

Sposób przygotowania:

Na spodzie wyłożonej aluminiową folią tortownicy wykładamy, miejsce przy miejscu, biszkopeciki. Winiak łączymy z wodą i sokiem z cytryny, kropimy biszkopty, wstawiamy w chłodne miejsce. Galaretkę rozpuszczamy we wrzątku (według przepisu na opakowaniu). Jabłka, obrane i pozbawione gniazd nasiennych, ucieramy na tarce z dużymi otworami, kropimy sokiem z cytryny, by nie ściemniały. Robotem, rozcieramy masło z cukrem pudrem i cukrem waniliowym, dodajemy po jednym, całe jajka i, cały czas ucierając przygotowane jabłka. Całość łączymy, natychmiast przekładamy do średniej wielkości tortownicy i wkładamy do lodówki. Z winogron usuwamy pestki. Gdy galaretka zacznie tężeć, nakładamy na krem winogrona, zalewamy galaretką i ponownie wstawiamy do lodówki. Podajemy, gdy galaretka na torciku stężeje. Po wyjęciu z formy i ułożeniu na paterze kroimy w zgrabne romby. Doskonale smakuje z porcją bitej śmietany. **Smacznego ☺**

OPOWIADANIE

O drodze prowadzącej do miasta

Pewien młodziutki chłopiec podjął daleką podróż na pustynię, gdzie, jak mówiono, mieszkał tajemniczy mędrzec.

- Mędrcze - zapytał, kiedy go wreszcie znalazł - jak mogę dobrze przeżyć swoje życie? A ten odpowiedział mu pytaniem:

- Chłopcze, powiedz mi, jaka była droga, która doprowadziła cię aż tutaj, do mnie?

- Kiedy tylko wyszedłem z miasta - wyjaśnił chłopiec - droga była szeroka i szło nią wiele osób, potem zamieniła się w polną ścieżkę i mało kto nią szedł, aż wreszcie zamieniła się w wąską dróżkę i nikogo już na niej nie spotykałem, dopiero ciebie.

- Dobrze powiedziałaś: droga zmieniała się. **Dobrze przeżyć własne życie oznacza czasem zmieniać drogę. Ty jesteś taką drogą.**

- W jakim sensie? - spytał chłopiec, bo nie bardzo zrozumiał.

- To bardzo proste - odrzekł mędrzec. Idąc z powrotem do miasta również znajdujesz się na drodze, ale w odwrotnej kolejności. Najpierw jesteś na wąskiej dróżce, na której jesteś sam. Wykorzystaj tę samotność i wzbudzany przez nią zacznij się zmieniać. Idąc dalej poszerzasz się jak polna ścieżka i jak ona będziesz mógł pokazywać niektórym osobom właściwy kierunek. Wreszcie podążając jeszcze dalej zmieniasz się w drogę, na której wielu ludzi będzie iść z tobą i odnajdywać właściwą linię oraz pocieszenie w tym, że się nie zgubili. Wówczas dojdiesz z powrotem do miasta. Wtedy chłopiec zrozumiał, że życie może być niezwykłą przygodą i że każdy krok, ten mały i duży może mieć sens i znaczenie.

POEZJA

Tak wiele dróg na jednej drodze...

Tak wiele dróg na jednej drodze
wystarczy spojrzeć poza horyzont
i zaczerpnąć pełnymi garściami
wody żywej.

Żywa, żywa woda
błękit i blask wieczności
możemy oddychać życiem.

Płonie ogień w głębi serc
błękit i blask wieczności,
niebiański wicher i Boża moc.

Przychodzisz w mocy Bożej chwały,
przychodzisz w mocy Ducha Prawdy.

Twój dobry Święty Duch prowadzi
Twój dobry Święty Duch umacnia
Twój dobry Święty Duch pozwala
oddychać i żyć.

ZNANI EWANGELICY

Adam Małysz

Adam Małysz urodził się 03. 12. 1977 r. w Wiśle. Już jako przedszkolak zjeżdżał na zjazdówkach z górki za stawem w pobliżu domu. Treningi rozpoczął w wieku 6 lat pod okiem wujka Jana Szturca w klubie KS Wisła. Początkowo mały Adaś skakał na skoczni o punkcie konstrukcyjnym K10. Podczas jednego z treningów doszło do zabawnego wydarzenia: Adaś wyskoczył dzielnie z progu, a wylądował parę metrów dalej, w samych skarpetkach - buty z nartami zgubił gdzieś podczas lotu. Nie zraził się tym jednak i wciąż trenował z zapalem. Mając zaledwie 10 lat potrafił skakać na odległość 60 m. To było naprawdę niezwykle! Adaś rósł i jako skoczek stawał się co raz lepszy.

W 1993 r., mając 16 lat, zdobył brązowy medal na Mistrzostwach Polski w starszej kategorii juniorów. Po wywalczeniu tytułu Mistrza Polski seniorów, trafił do kadry narodowej, którą prowadził wówczas czeski szkoleniowiec Pavel Mikeska. Rok później miał na Krokwi w Zakopanem upadek, w wyniku którego skrzył lewą stopę. Skutki tego upadku widać do dziś - przy lądowaniu często ucieka mu lewa noga.

W sezonie 1994/95 Adam zadebiutował w zawodach Turnieju Czterech Skoczni, gdzie w Innsbrucku zajął 17 miejsce, a jeszcze lepiej spisał się na Mistrzostwach Świata w Thunder Bay (Kanada), gdzie zajął lokaty 10 i 11.

Sezon 1995/96 był także bardzo udany dla naszego skoczka: 12 razy sklasyfikowany w czołowej trzydziestce zawodów o Puchar Świata, a w Holmenkollen nawet wygrał konkurs. Była to wówczas sensacja. W końcowej klasyfikacji PŚ nasz zawodnik zajął wysoką 7 pozycję.

Rok później, w sezonie 1996/97, Adam Małysz zajął 2 miejsce w Bischofshofen i 3 w Engelbergu. Wygrał konkursy w Sapporo i w Hakubie.

Po sukcesach w latach 1995 - 97 przyszedł kryzys. Nasiliły się problemy osobiste. W tym czasie Adam ożenił się z koleżanką ze szkoły Izabelą Polok, a na świat przyszła córka Karolina. Skoki odeszły na dalszy plan. Obowiązki męża i ojca były dla niego najważniejsze. Biegł miesiąc za miesiącem, a Małysz nadal skakał poniżej oczekiwań. Nie mógł sobie poradzić z nową sytuacją. Był zrezygnowany - myślał nawet o zakończeniu kariery sportowej i pracy w wyuczonym zawodzie dekarza. Znalazł jednak wielkie oparcie w swojej żonie. Dzięki niej zaczął znowu intensywnie trenować i skakać.

Tymczasem nastąpiła zmiana na stanowisku trenera kadry. Pavla Mikeskę zastąpił Apoloniusz Tajner, który zaprosił do współpracy psychologa dr Jana Blecharza i fizjologa prof. Jerzego Żołądzia. Obaj specjaliści zajęli się naszym mistrzem. Początkowe efekty współpracy to punktowane miejsca Adasia w sezonie 1999/2000. Prawdziwy przełom nastąpił w sezonie 2000/2001. Wielkiej formie nie zaszkodziła nawet dyskwalifikacja Małysza już w pierwszym konkursie w Kuopio. Został zwycięzcą niezwykle prestiżowego Turnieju Czterech Skoczni. W dalszej części sezonu potwierdził, że jest w znakomitej formie: 5 wygranych konkursów PŚ z rzędu - wyrównany rekord Andreeasa Goldbergera, srebrny i złoty medal na Mistrzostwach Świata w Lahti w konkursach indywidualnych, 11 zwycięstw w sezonie - wyrównany rekord Martina Schmitta i wreszcie zdobycie Kryształowej Kuli - triumf w klasyfikacji Pucharu Świata. To był naprawdę znakomity sezon!

Latem 2001 roku rozgrywane były, jak corocznie, zawody o Letnie Grand Prix. I był jeden zawodnik który wygrał cały cykl - Adam Małysz.

Sezon 2001/2002 nasz mistrz również może zaliczyć do udanych. Dwa medale olimpijskie - brązowy zdobyty na skoczni K90 i srebrny - na K120 to osiągnięcia, jakich nie mieliśmy w sportach zimowych od 30 lat. W sezonie olimpijskim poziom skoków bardzo się podwyższył i w tych trudniejszych warunkach, Adam zdobył ponownie Kryształową Kulę.

Po emocjonujących 2 poprzednich sezonach przyszedł czas na kolejny 2002/2003. Początek sezonu, nie należał jednak do rodaka z Wisły, owszem skakał na swoim poziomie jednak „świat” skoków poszedł znacznie do przodu. Kiedy zbliżały się Mistrzostwa Świata we włoskim Predazzo Adam postanowił odbudować swoją dawną formę, odpuszczając 2 konkursy. Jak się później okazało była to trafna decyzja. Podczas konkursu na dużym obiekcie Polak nie miał sobie równych, zdobywając Złoty medal !!! Jednak większa presja Adam

odczuł podczas konkursu na skoczni średniej, broniąc tytułu wywalczonego przed dwoma laty w Lahti. Jednak kolejny raz nie zawiódł zdobywając złoto.

Kolejny sezon to lata 2003/2004. Nie były już tak owocne w sukcesy jak wcześniej. Adam nie wygrał żadnego konkursu Pucharu Świata. Początek obiecujący – dwa drugie miejsca w Kussamo. Jednak już w grudniu Adam prezentował dość przeciętną formę. W jednej z najważniejszych imprez sezonu – TCS – Adam został sklasyfikowany na 19 miejscu. W Mistrzostwach Świata w lotach zajął 12 pozycję. W konkursach często zajmował miejsca w drugiej dziesiątce. W Hakubie nawet nie zakwalifikował się do serii finałowej. Nie zawiódł jednak swoich kibiców w Zakopanem. Dwa razy stawał na drugim stopniu podium. W lutym Adam miał groźny upadek na treningu w Salt Lake City, który wykluczył go całkowicie z dalszej rywalizacji w Pucharze Świata. W ogólnej klasyfikacji PŚ zajął 12 miejsce. Latem w 2004 wygrał cały cykl zawodów Letniego Grand Prix, zwyciężając w czterech z siedmiu konkursów.

11 grudnia 2004 roku Adam Małysz po ponad półtorarocznej przerwie wygrał ponownie konkurs Pucharu Świata w czeskim Harrachovie. W sezonie 2004/2005 był pierwszym skoczkiem, który przerwał monopol Fina Janne Ahonena na zwycięstwa. Wygrał cztery zawody (w tym jeden w lotach narciarskich w Bad Mitterndorf i dwa w Zakopanem). W klasyfikacji generalnej zajął ostatecznie 4. miejsce. W 2005 roku na Mistrzostwach Świata w narciarstwie klasycznym w Oberstdorfie Adamowi nie udało się obronić tytułów Mistrza Świata sprzed dwóch lat z Predazzo. Zajął kolejno 6. miejsce na skoczni K-90 oraz 11. miejsce na skoczni K-120. W sezonie 2005/2006 Adam Małysz nie osiągnął zbyt znaczących sukcesów. W Turnieju Czterech Skoczni zajął dopiero 35. miejsce (startował tylko w dwóch pierwszych konkursach), a na igrzyskach olimpijskich zajął 7. miejsce na skoczni normalnej i 14. na dużej. Dopiero w końcówce sezonu uzyskał na tyle dobrą dyspozycję by wygrać zawody Pucharu Świata w Oslo-Holmenkollen (po raz czwarty, co jest rekordem w historii rozgrywania PŚ w tym miejscu).

W 2006 roku Adam Małysz wygrał Letnią Grand Prix, co mogło zwiastować jego dobrą formę również w czasie zimy. Pierwszą część sezonu miał niestabilną, miejsca na podium przeplatał ze słabszymi skokami, pozwalającymi na zajęcie pozycji w drugiej dziesiątce. Turniej Czterech Skoczni ukończył na 7. miejscu. Pierwszy konkurs wygrał w styczniu w Oberstdorfie, w Titisee-Neustadt okazał się dwukrotnie niepokonany. Na Mistrzostwa Świata do Sapporo wyjeżdżał w roli jednego z faworytów. Na skoczni K-90 zajął 1. miejsce, na dużym obiekcie był tuż za podium. Drugiego, Simona Ammanna wyprzedził aż o 22,5 pkt. i zdobył czwarty złoty medal imprezy tej rangi. Formę z Japonii utrzymał już do końca sezonu. Zwyciężył w Lahti, Kuopio i Oslo. Na zakończenie sezonu wygrał wszystkie trzy konkursy na mamuciej skoczni w

Planicy (tym samym ma już na swoim koncie 38 zwycięstw w konkursach Pucharu Świata). Z przewagą 134 pkt. wygrał klasyfikację łączną i zdobył czwartą Kryształową Kulę, co do tej pory udało się tylko Matti Nykaenenowi.

Adam Małysz, skromny chłopak z Wisły, stał się dla Polaków bohaterem narodowym.

W wielu rankingach, plebiscytach zajmował bezapelacyjnie pierwsze miejsca. Obsypany licznymi nagrodami (m.in. odznaczony Krzyżem oficerskim Orderu Odrodzenia Polski wraz z trenerem Apoloniuszem Tajnerem), był i jest nadal niezwykłym człowiekiem. W międzynarodowej rodzinie skoczków i ludzi związanych z narciarstwem nasz zawodnik jest bardzo lubiany i szanowany. Podziwiają go nie tylko kibice w kraju, ale także zagranicą. To nasza wizytówka, nasza duma - znakomity ambasador Polski.



ks. Marcin Pysz

Proboszcz-Administrator Parafii Ewangelicko - Augsburgskiej w Pisz

Ewangelicki Kapelan Straży Granicznej

Parafia Ewangelicko - Augsburska w Pisz

pl. Daszyńskiego 12A

12-200 Pisz

tel. 087 423 22 80

www.pisz.luteranie.pl

e-mail: pisz@luteranie.pl

e-mail: sds-pisz@luteranie.pl

Praktykant, Redaktor Naczelny: mgr Mateusz Chmiel